Rok I. Lwów, 24. Lutego 1877. **Nr. 4.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)



REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3: półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

MACIEJ HIRSCHLER

z Bożej i świętej Stolicy Apostolskiej łaski Biskup przemyski o. ł.

Assystent tronu papiezkiego, Hrabia rzymski, Prałat nadworny Jego Świątobliwości, Kawaler orderu Leopolda itd.

WW. Duchowieństwu i Wiernym dyecezyi swojej Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Pilno Nam już dzisiaj podnieść głos do Was, WW. Bracia i Synowie, i do serc Waszych, najmilsze w Chrystusie owieczki, przemówić o niesłychanej w dziejach, w dziejach Kościoła uroczystości, która ku nam idzie. Na widok jej, z dala jasnym promieniem bijący, wzrusza się cały świat katolicki, i gotuje się do zaśpiewania hymnu chwały i dziękczynienia Panu Bogu, który Namiestnika Swego na ziemi wielością dni napełnić raczył.

Oto bowiem 3 czerwca roku bieżącego Ojciec św. Pius PP. IX. obchodzić ma 50tą rocznicę wyświęcenia swego na biskupa. Dawno niebywałe czasy klęsk ale i tryumfów nastały dla Kościoła Bożego z chwilą wstąpienia Jego Świątobliwości na Stolicę Piotrową. Nie było też jeszcze Papieża, któryby tak jak Pius IX. na Stolicy Piotra św. przekroczył lata Piotrowe, a oraz przeżył pół wieku na biskupiej godności.

Stąd mimo wielu powodów do łez i żałości nad strasznemi uciskami Kościoła, które się coraz bardziej wzmagają, w górę podnoszą się serca wiernej rzeszy Chrystusowej, i czynią się przygotowania do obchodu w sposób najuroczystszy tego dnia błogosławionego.

Jedne narody wysłać zamierzają mnogie deputacye z łona swego, aby Ojcu św. w dniu tego jubileuszu biskupiego z oświadczeniami wierności, przywiązania i miłości niezachwianej, w dowód hołdu synowskiego złożyły dary kosztowne. Inni oprócz tego udział wezmą w wystawie z drogich i starożytnych sprzętów kościelnych, która dla uczczenia tego jubileuszu odbędzie się w pałacu watykańskim. W zawody pójdą rozmaite miasta, prowincye, ludy i narody w okazaniu Namiestnikowi Chrystusowemu swojej miłości i uległości.

A my, my, których przodkowie niegdyś Rzym zdumiewali nauką i wspaniałością, dziś nie możemy stawać w zawody owe, bośmy nie zdolni sprostać drugim w godnych tak wielkiej chwili manifestacyach. Nie wzywamy też Was, Najmilsi, do podobnych objawów. Z całej jednak duszy błogosławimy tym, którzyby się przyłączyli do zamierzonej pielgrzymki rzymskiej, i z posłami innych narodów złożyli w dniu tym Wielkiemu Jubilatowi, Biskupów Biskupowi, życzenia i oświadczenia wierności, posłuszeństwa i czci od wszystkich katolików okręgu ziemskiego. Niechaj będą przed tronem Namiestnika Chrystusowego świadkami naszej wiary i powiedzą głośno, że raczej umrzemy, anizeli się wyprzemy tej wiary. Niechaj zawołają, że w dobrej i złej doli, w życiu i śmierci pozostaniemy przywiązanemi dziećmi naszej świętej Matki, Kościoła katolickiego, apostolskiego, rzymskiego, że tej związki strzedz będziemy przez niezachwianą, pełną miłości i posłuszeństwa jedność z Głową Kościoła św., Papieżem Rzymskim.

Potwierdzi to wyznanie obecny tam Kardynał i Prymas nasz, on wyznawca, który wycierpiał ciężką kaźń, a teraz ponosi wygnanie za wiarę i za prawa Kościoła św.

Odezwą się tam głosy wygnańców unickich, dolecą skargi biskupów, i kapłanów głodem męczonych, z pustyń sybirskich, kapłanów na równi ze zbrodniarzami ściganych i traktowanych z kryminałów pruskich, i zawołają uroczystym głosem przed tronem Piusa IX: „Namiestniku Zbawiciela świata, Następco Piotra św., oto całe lata bywamy trapieni i męczeni za wiarę i za wolność Kościoła św., ale nie upadamy; okrutnie nas dręczą nieprzyjaciele Chrystusowi, ale nie przeklinamy; giniemy częstokroć, ale z błogosławieństwem na ustach, żeśmy godni znalezieni byli cierpieć dla Imienia Chrystusowego".

Takie wyznania staną Ojcu św. za niewymownie cenne i kosztowne dary od narodu naszego. Powiada bowiem św. Jan Złotousty (homil. 8. na r. IV. listu do Efez.) na słowa św. Pawła, zowiącego się więźniem w Panu, „że to wielka godność nad królestwa i nad konsulaty rzymskie i nad inne, gdy się Paweł św. zowie związanym w Chrystusie Panu". „Niemasz", mówi dalej, „nic tak zacnego, jako więzy dla Chrystusa, jako łańcuchy na święte one ręce rzucone. Związanym być dla Chrystusa jest większa, niźli apostołem być, niźli doktorem, niźli ewangielistą. Kto miłuje Chrystusa, wie co mówię. Kto z miłości Pańskiej od siebie odchodzi i pała ogniem tym, ten zna moc więzów tych; wolałby związanym być dla Chrystusa, niż w niebie mieszkać. Jaśniejsze nad złoto ręce im swoje (św. Paweł) okazywał, nad wszystkie korony królewskie, a one łańcuchem związane były. Nie tak jasna głowa od pereł cesarskich, jako ręce i szyja od łańcucha onego dla Chrystusa. Więzienie ono zacniejsze więźnie miało, aniż dworzany cesarski pałac, bo miało w sobie więźnia Chrystusowego. Wstyd mię i równać bogactwa i szczerozłoty świat z powrozy onemi. Nic błogosławieńszego nie rozumiem jako on łańcuch, nic lepszego jako cierpieć dla Chrystusa. Nie tak mnie stąd błogosławiony Paweł św., iż był porwany do raju, jako z tego, iż był rzucony do więzienia. Nie tak rozumiem być go błogosławionym, iż był porwany do nieba trzeciego, jako dla tego, iż był związany".

Dla czego tak wynosi on św. Złotousty więzienie dla Chrystusa Pana? Dla tego, że sam Zbawiciel powiedział: *błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości!* A św. Piotr woła, (I list, r. 4): *Najmilejsi, radujcie się, stając się uczestnikami mąk Chrystusowych, żebyście się też czasu objawienia chwały Jego z radością uweselili. Jeśli się z was urągają dla imienia Chrystusowego, będziecie błogosławieni. Albowiem co jest czci i chwały i mocy Bożej, i który jest duch jego, będzie w was przemieszkiwać.*

Chociaż tedy w obec Stolicy św. zaćmią nas inne narody bogactwem ofiar składanych, jednak w oczach Piusa IX. nasze ofiary, acz skromne, wielką cenę mieć będą, gdyż je ozdobią łzy wygnańców, westchnienia uciemiężonych, więzy straszliwe dręczonych za wiarę i za prawa Kościoła.

Uroczystość, do której Was tym listem przygotować pragniemy, każe nam zwrócić uwagę Waszę na niewymowne szczęście, które z wspólnego nam katolikom braterstwa i obywatelstwa spływa na nas. Gdziekolwiek indziej muszą się religijne społeczeństwa rozpadać na stronnictwa i sekty. Nie tak w świętym Kościele naszym. Odwieczny bowiem Pasterz i Biskup dusz naszych, chcąc zbawienne dzieło odkupienia uwiecznić, tak postanowił Kościół św., żeby w nim jak w domu Boga żywego wszyscy wierni jednej wiary i miłości węzłem zjednoczeni byli. Modlił się też przed uwielbieniem swojem, aby wszyscy byli jedno, jako sam Syn i Ojciec jedno są. Ażeby zaś sam Episkopat był jeden nierozdzielny, a przez wzajemnie między sobą zjednoczonych kapłanów powszechne zgromadzenie wiernych zachowało się w jedności wiary i obcowania, wyniósł św. Piotra nad innych apostołów, i w nim ustanowił wspólną owej jedności zasadę i widzialną podwalinę, na której mocy wiecznyby stanął Kościół, a wspaniałość jego, niebios sięgać mająca, by się wzniosła siłą tejże wiary. (Konstyt. *Pastor aeter.)* Mając tedy nie długo mieszkać z nami według obecności człowieczeństwa swego, pozostawił Głowę w Kościele swoim, którąby mogła w tem królestwie miejsce Jego zasiąść i być widzianą od wszystkich, czyli postanowił św. Piotra namiestnikiem swoim. Do Piotra bowiem rzekł: *A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.* (Ew. ś. Mat. XVI. 18. 19.) Do Piotra rzekł: *Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja.* (Ew. ś. Łuk. XXII. 32). Do Piotra rzekł: *Paś baranki moje, paś owce moje.* (Ew. ś. Jana XXI. 17).

Ponieważ jednak Piotr św. wkrótce miał na krzyżu zakończyć ten żywot doczesny, przeto, aby nie ustawał w Kościele widzialny rząd najwyższy, otrzymał z woli Pana Chrystusowej następców.

Po czemże jednak poznajemy następcę Piotra św.? Po tem, że zawsze jest nim ten, który zasiada na Stolicy Rzymskiej, czyli biskup Rzymu. Na tejto bowiem Stolicy siedział Piotr św. przez ćwierć wieku. Pogański Rzym stary podobnym był wówczas do onej niewiasty apokaliptycznej, siedzącej na bestyi szarłatnej, pełnej imion bluźnierskich, pełnej obrzydliwości, wszeteczeństwa, a na czele jej imie takie: *Tajemnica, Babilonia wielka, matka wszeteczeństw ziemi.* (Objaw. ś. Jana). Otóż na kazania i cudowne sprawy św. Piotra i Pawła, Rzym on stary skoczył z owej bestyi i upadłszy do nóg Chrystusowych i Piotrowych jak jawnogrzesznica, zrzucił z siebie sprośny wszeteczny ubiór nierządnicy, spadł mu z czoła on tytuł: Babilon, wielka matka wszeteczeństw i obrzydliwości ziemi; natomiast otrzymał tytuł zacny: „Stolica Piotra św., matka prawdy, mistrzyni żywota, wiary opoka“.

Na Stolicy Rzymskiej Piotr św. przelał krew swoję dla Chrystusa. Stąd św. Leon Papież woła: „Boże było zrządzenie i wola, iż w Rzymie św. Piotr krew swoję za Chrystusa przelał, którą swój urząd nieśmiertelny temu Kościołowi podając, w nim żywot swój zapieczętował, na to bez wątpienia rozkazanie Pańskie mając, aby tam, gdzie sam żyć przestał, potomkowie jego na powszechne pasterstwo owiec wszystkich Chrystusowych następując zostali“.

W Rzymie oczekuje Piotr św. w przesławnym grobie powszechnego ciał zmartwychwstania.

Każdy zatem, kto na tej katedrze po św. Piotrze następuje, ten według postanowienia samego Chrystusa otrzymuje prymat Piotrowy w Kościele powszechnym. (Konstyt. *Pastor aetern.)* Tem samem zaś jest prawdziwym namiestnikiem Chrystusa Pana, oraz Głową całego Kościoła, Ojcem wszystkich chrześcijan i Nauczycielem, z władzą zupełną prowadzenia, rządzenia i kierowania powszechnym Kościołem.

Co za szczęście i radość dla nas, a oraz co za niewzruszony dowód prawdy, kiedy widzim on łańcuch nieprzerwany, który od Piusa IX sięga aż do Piotra św., aż do samego Zbawiciela Pana, który Piotra, a w nim następców jego boskiem postanowieniem swojem uczynił widomą Skałą, Głową i Najwyższym Pasterzem pasterzy i wiernych!

Nic więc dziwnego, że do Kościoła Rzymskiego, dla jego pierwszeństwa książęcego wszystek Kościół się odnosi, ażeby wierni wszystkich krajów w tejże Stolicy, z której wypływają na wszystkich prawa czcigodnego obcowania, jako członki w Głowie połączone, w jeden ciała ustrój się zrośli. (Konstyt. *Pastor aetern.)* Nic dziwnego, że z tą siedzibą Namiestnika Chrystusowego cała ludzkość wierząca czuje się być związaną, i że losy Rzymu tak ściśle są złączone z osobą Najwyższego Pasterza. Nic dziwnego, że wszystkie serca bez różnicy narodowości lgną do Rzymu, do tej Stolicy Apostolskiej, na której się wiara zachowała nieskalaną, i tam się skupiają w jednę rodzinę katolicką. Różnimy się bowiem pochodzeniem, mową, politycznemi nieraz interesami, obrządkiem; ale jako dzieci Kościoła rzymsko-katolickiego jesteśmy Rzymianami, a ten tytuł łączy nas przez Piotra św. z Jezusem Chrystusem, i jest hasłem, godłem i herbem naszym, po których się poznajemy wśród pogan i heretyckich lub bezwyznaniowych tłumów, jest przeświętą wstęgą ślubną, którą Jezus Chrystus wszystkie narody i pokolenia katolickie jako prześliczną Oblubienicę swoję opasał i uzbroił na wielkie i straszne, ale zaszczytne boje z przeciwnikami Imienia Jego świętego. Dla tego też nie możemy się oprzeć chęci przytoczenia Wam słów naszego Skargi złotomownego, które o Rzymie napisał: „Jako cię mam sławić, święty i dziwnie od Boga uczczony Rzymie! Kto twoję dostojność i szczęście wyczytać może? W tobie proch wszystek, po którym depcesz, krwią męczeńską polany jest. Jako przy głowie świata wszystkiego i przy obecności cesarzów najwięcej ludzi mieszkało, tak się też tam najwięcej chrześcijan najdowało, którzy się Papieżów śś. nauką i męczeństwem do męczeństwa posilali. A ci mili Papieżowie przed owcami swemi idąc, wilkom się stawiali za owce swoje, iż począwszy od Piotra św. aż do Sylwestra między 33 Papieżami, okrom jednego lub dwu, żaden w swem łóżku nie umarł. Wielkie męztwo, gdy na ten cel, gdzie z działa biją, żołnierz na miejsce zabitego następuje! Wie, iż pewnie zginąć ma, a przecie na rozkazanie hetmańskie, aby się rząd nie targał, idzie. Takiem się męztwem sukcessya Kościoła Bożego zaleciła, i tak droga jest, iż strumieńmi krwi do nas płynęła, a żadnem tyraństwem rozerwać się nie mogła. Nie dziwuję się, Stolico Święta opoczystego Piotra, iż tak długo stoisz, boś na tak głębokich i drogich fundamentach osadzona jest“. (Żyw. S.S. Tom. I. str. 46). *(D. n.)*

Exite, Sion filiae.

(Hymn o cierniowej koronie Zbawiciela, z brewiarza.)

Wynidźcie, Córki Syońskie, a oglądajcie Króla Salomona w koronie, którą go ozdobiła matka jego, gotując krzyż Zbawicielowi swemu.
Pieśń nad pieśniami III. 11.

Syońskie córy, królewskie dziewice!
Święte i czyste! Wynidźcie w ulice.
Zobaczcie jako skrwawioną
Chrystus ozdobion koroną!

Odarta z włosów, krwią skrzepłą zbroczona,
Najświętsza Głowa cierniem najeżona,
Bladość zaległa twarz Bożą,
Męki jej blizkie nie trwożą.

Na którymż, pługiem nieruszonym łanie
Dar ten straszliwy wzrósł dla Ciebie, Panie?
Czyjaż dłoń niemiłosiernie
Ścięła ten głóg i to ciernie?

Patrzcie od Chrysta Krwi świętej strumienia
Raniący kolec w róże się zamienia,
A kwieciem strojny niepodłem,
Tryumfu staje się godłem!

Ciebie, o Chryste! Baranku bez winy,
Ostry cierń kole z grzeszników przyczyny;
Wyrwij go z serc naszych Panie,
I okaż Twe zmiłowanie!

(*Warta* nr. 138.) *Ks. A. K.*

Resolutiones casuum.

Antonius, occidendo Cajum ex defectu plenae advertentiae, venialem tantummodo culpam commisit. Q. An teneatur sub gravi culpa resarcire damnum, occisi Caji familiae inde secutum?

Respondeo *negative.* Ratio est, quia sicuti, si in Caji occisione nulla prorsus intervenisset culpa ex eo, quod per motum primoprimum, vel per casum omnino fortuitum ipsiusmet Caji occisio accidisset, nullatenus ad reparandum damnum, occisi Caji familiae secutum, Antonius teneretur; ita, si ex defectu plenae advertentiae gravis culpa non intercessit, nulla debet ipsi Antonio obligatio gravis imponi, quum aeque repugnet, quod habeatur effectus absque ulla causa, ac quod effectus major sua causa admittatur. Et sicuti in foro externo gravi poena puniri non solet illud delictum, quod in eodem foro non probatur ex negligentia graviter culpabili, vel alia gravi legali culpa accidisse; ita in foro interno, seu conscientiae, nemo ad gravis damni reparationem damnandus est, qui in eodem damno causando gravis theologicae culpae reus non fuit. Ita Less. l. 11. c. 7. n. 27. Lug. disp. 8. sect. 5. Girib. de restit. dub. 4. n. 26.

Titius, nonnullis gravatus debitis, nec habens, unde ea solvat, quum invenerit annulum aureum, cujus frustra quaesivit dominum, et vellet ad solvenda debita annulum inventum insumere, Q. an licite possit?

Respondeo *affirmative.* Si enim aliquid obstat, est quia res inventa, cujus dominus opportunis etiam adhibitis diligentiis ignotus est, praesertim si illa maneat in propria specie, debet juxta praesumptam domini voluntatem in pauperes, vel alias pias causas erogari: ex quo videtur, eamdem rem insumi non posse pro solvendis debitis, quibus aliunde inventor ipse gravatur. Quum autem Titius in nostro casu, ex quo non habeat, unde debita solvat, dici possit ex una parte pauper, et ex altera inventum annulum; ne ipse debitor vexetur a creditoribus, quibus ex bonis propriis satisfacere est impar, possit revera in piam causam insumere, dicendum est, nihil obstare, quin Titius licite agat, utpote qui agit juxta praesumptam incerti domini voluntatem, annulum aureum insumendo in exstinguendis debitis, quibus aliunde satisfacere potens non est. Ita Girib. de restit. c. 5. n. 34. Rosig. praenot. 8. n. 2. Lug. disp. 20. n. 5.

W parafii N. N. jest zwyczaj, że ks. wikary, objeżdżając wioski dla uczenia dzieci katechizmu, po skończonej lekcyi, w szkole daje wywód położnicom, co się do niego zgłaszają. Jak się na ten zwyczaj zapatrywać?

Odp. Jest to nadużycie, które nie powinno być jednej chwili cierpiane. Rytuał rzymski opiewa:

Si qua puerpera post partum, juxta piam ac laudabilem consuetudinem, **ad ecclesiam** venire voluerit, pro incolumitate sua Deo gratias actura, petieritque a sacerdote benedictionem.....

Z tych słów widzimy, i samo znaczenie tego obrzędu wymaga, żeby położnica osobiście *do kościoła*, koniecznie do kościoła, dla podziękowania tam P. Bogu za łaskę otrzymaną przyszła. Wywód nie jest obowiązkiem, ale łaską, przez Kościół udzielaną, a po otrzymanie łaski trzeba się tam udawać, dokąd Kościół przepisuje. Dawanie wywodu gdzieindziej niż w kościele nie ma sensu żadnego.

Ale może wolno go w zakrystyi udzielać, jak robi wielu. I to nie. Nie zakrystya, lecz kościół do tego obrzędu jest przepisany. Położnica ma u drzwi kościelnych w kruchcie czekać, aż ją kapłan do kościoła wprowadzi. Rytuał przepisuje:

Ipse (sc. sacerdos) superpelliceo et stola **alba** indutus, cum ministro, aspergillum deferente, **ad fores ecclesiae** accedat, ubi illam **foris ad limina** genuflectentem et candelam accensam in manu tenentem, aqua benedicta aspergat etc.....

Jeżeli się to której pani nie podoba, to ją pouczyć przykładem N. Panny i zacnością macierzyństwa i obrzędów kościelnych, za które zaprawdę wstydzić się nie ma czego.

Rozporządzenia władz rządowych.

C. k. ministerstwo spraw duchownych i oświecenia wydało pod dn. 22 grudnia 1876, nr. 10,355 z okoliczności specyalnego pewnego wypadku następujące rozporządzenie do wszystkich c. k. krajowych władz szkolnych:

O ile przygotowanie katolickiej młodzieży do przyjęcia sakramentów św. ma być uskutecznione przez naukę w szkołach ludowych, będzie ono musiało z reguły stanowić część składową nauki religii, która winna być udzielaną w godzinach naukowych, oznaczonych planami nauk i godzin. Gdyby jednakże w pojedyńczych miejscach okoliczności miały tego wymagać, aby na ten cel osobna przygotowawcza nauka po za regularnym czasem nauki była udzielana, do której uczniowie ze strony szkoły mają być obowiązywani, to wedle § 5 prawa państwa o szkołach ludowych z 14 maja 1869 i wedle § 50 ordynacyi szkolnej i naukowej z 20 sierpnia 1870 konieczną jest rzeczą, aby odnośne władze kościelne rozporządzenie swoje kierownikowi szkoły przez okręgową władzę szkolną oznajmiły. Przyzwoleniu na tyczące się tego, uzasadnione żądania, prawa szkolne się nie sprzeciwiają, jedynie baczyć na to z pedagogiczno-dydaktycznych względów należy, ażeby taka nadzwyczajna nauka religii, przez zwyczajnego szkolnego nauczyciela religii udzielana, ograniczoną była na przeciąg czasu kilku tygodni roku szkolnego, a odbywała się w izbach szkolnych, tak jak zwyczajna nauka religii. Jeśliby zaszły jakie nieporozumienia między władzą kościelną, a władzą szkolną okręgową, jako instancya rozstrzygać mają wyższe władze szkolne.

Dodanie nowego imienia równa się niedozwolonej zmianie imienia.

*

Edward F. w T. udał się z prośbą do swojego namiestnictwa, ażeby syn jego, ur. 24 lutego 1861, i ochrzcony przez ewang. prob. tamtejszego na imiona: Emila Adolfa Ernesta, mógł nosić imię Miłosza. Prośbę tę odrzuciło namiestnictwo rozporządzeniem z 24 września 1876, pozostawiając drogę otwartą do ministeryalnego rekursu, a motywując swą odmowę tem, iż się nie uważa za uprawnione do pozwalania na zmianę imion chrzestnych. F. odwołał się do ministerstwa, tłómacząc się w swem podaniu, że namiestnictwo go nie zrozumiało, bo on nie prosił o zmianę imienia swego małoletniego syna, lecz tylko o pozwolenie, aby ten do swych imion mógł dodać imię Miłosza, i aby to imię także w T..skiej ewang. metryce chrztów mogło być dopisane. Jak z rekursu wynika, przyczyną prośby było to, że jego rzeczony syn oddawna Miłoszem był nazywany, i że chodziło o to tylko, aby faktyczny stosunek z brzmieniem metryki zgodzić. Ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło pod dn. 21 paźdź. 1876 nr. 14.601 pozwolenia na żądanie w rekursie wyrażone: *ponieważ zmiana imion prawem jest niedozwoloną, a żądane dodanie nowego imienia za równające się zmianie imienia winno być uważane.*

Przemowa Ojca św. Piusa IX

do proboszczy i wielkopostnych kaznodziejów rzymskich 8 lutego 1877.

Okres czasu, który przebywamy, synowie najmilsi, jest okresem smutnym, opłakanym i złowrogim, w którym, dokądkolwiek się zwrócim, nie możem znaleźć pociechy, jedno w Bogu, i możem najsprawiedliwiej odezwać się do Niego: *non est alius, qui pugnet pro nobis, nisi tu, Deus noster.* Otóż jeżeli tak nieszczęsny stan rzeczy wymaga od nas wszystkich, abyśmy się coraz bardziej jednoczyli w Bogu za pomocą modlitwy, i całą ufność pokładali w mocy wszechpotężnej Jego prawicy, to tem szczególniej winni to czynić słudzy ołtarza.

By się przekonać, jako złowrogim jest czas bieżący, dość oczy zwrócić na to centrum katolicyzmu, Rzym starodawny, któremu można powtórzyć: *viae tuae lugent!* [1]) Płaczą drogi Rzymu, bo się widzą zawalone mnogością świątyń, poświęconych kłamstwu i błędowi [2]). Płaczą, bowiem można oglądać na nich otwierane co dzień szkoły, napadające z wściekłością na naukę Chrystusową i uczące tego wszystkiego, co może być przeciwne katolickiej wierze. Płaczą, gdyż można patrzeć na mnożące się coraz więcej z chwilą każdą pewne domy piekielne, które brudzą dusze, każą serca, psowają umysły młodzieży i tylu innych niebacznych, co tam biegną: którzy wprzód *nutriebantur in croceis*, teraz *amplexati sunt stercora* [3]).

Lecz co miary naszego smutku dopełnia, to że taki system zepsucia jest nietylko tolerowany, lecz, co gorsza, utrzymywany, protegowany i zatwierdzany od przewagi tych, co rządzą, tak iż sługom Bożym obecnie pozostaje zaledwie głos, by stawiać tamę powodzi złego.

Powiedziałem, że obecnie pozostaje zaledwie w mocy naszej głos, gdyż już sposobią w tych dniach prawa, ażeby hamulec nań nałożyć, i grożą, że go pod ciężkiemi karami do milczenia przymuszą. Wszystko to nietylko podżega umysły zuchwałe i tem śmielszymi czyni bezbożnych, lecz przeraża słabych i oszukanych, którzy w tych przypadkach stają się dumnymi i wyniosłymi, i wykrzykują także z pierwszymi: *non serviam!* Wykrzykują bezbożni sposobem groźby; wykrzykują drudzy z zamiarem przyłączenia się do prześladowców, paktowania i układania się się z nimi w nieszczęsnem pragnieniu wyjścia z walki i życia w pokoju, nie spostrzegając, że ten żywot pokoju, w ten sposób zdobytego, jest pokojem wielce gorzkim i okrutnym.

Mimo to i w obec jakiejbądź przeszkody słudzy boży mają obowiązek podnosić głos, póki tylko można, aby społeczeństwo odwodzić od przepaści, a tymczasem modlić się, a przedewszystkiem polecać się Chrzcicielowi i Apostołowi Pawłowi św., którzy mówili z więzień, i św. Piotrowi, który śmiele i silnie przemawiał w obecności starszych, iż nie należy się słuchać więcej ludzi aniżeli Boga; i innemu Apostołowi, co przemawiał z krzyża.

Ażeby lepiej powiodło się nam w naszych usiłowaniach, garnijmy się coraz bliżej do Jezusa Chrystusa, który jest drogą, prawdą i żywotem. Do was należy, uczyć od ołtarza i z ambony, że On jest drogą jedyną, po za którą nie można dostać się do nieba: drogą otwartą dla wszystkich, prostą i bezpieczną; wązką, lecz słodką i przyjemną; stromą, lecz ułatwianą przez pomoc bożą. Kto wierzy, słuchać was będzie; kto nie wierzy, osądzon jest.

Jezus Chrystus jest prawdą, która zawsze otwiera lepiej pole dla waszych przemówień. Prawdą, którą On sam spełnił w przepowiedniach proroków; prawdą w tajemnicach, w naukach, w obietnicach, w groźbach; prawdą, która potępia świat i od świata jest potępiona.

Lecz mówcie osobliwie bezbożnym, że Jezus Chrystus jest prawdą w groźbach; On przyobiecał moc i chwałę tym, co czynią wolą bożą, lecz zagroził piekłem niewiernym i grzesznikom. Bezbożni się śmieją i kładą piekło między wymysły; lecz powiedzcie im, że usłyszą wyrok straszliwy: *discedite..... in ignem aeternum!*

Nauczajcie tego wszystkiego z kazalnic i od ołtarzy, tak abyście to wpoili w umysły młodzieży i dorosłych, czyniąc ich zdolnymi, aby za pomocą bożą walczyli przeciwko usiłowaniom ludzi, co są wysłańcami szatana.

Przeciwko tym wszystkim świętym naukom walczą teraz otwarcie, a także i obłudnie. Tak jest, także obłudnie. Wielu myślało, iż w tym przewrocie świat się podzielił na dwa obozy: społeczeństwo niewiernych i społeczeństwo katolików, i zdawało się, iż groźby wypowiedziane przez Pana Jezusa przeciwko pewnym niewiernym ukrytym nie będą potrzebowały być powtarzane. Lecz jeszcze i dzisiaj gromić należy owem: *vae vobis hypocritae, quia similes estis sepulchris dealbatis.* Mówią to wypadki pierwszych miesięcy tego długiego pontyfikatu, mówi to ofiar tyle tej sztuki djabelskiej.

Cóż więcej? Obłuda i dzisiaj przechadza się wszędy. Ach iluż zostało uwiedzionych miodowemi słowy i nieuzasadnionemi obietnicami tylu obłudników w wilczej skórze, okrytej powłoką jagnięcą! Może w tej chwili, kiedy mówię, jak w dniach, miesiącach i latach ostatnich, obłudnik jaki wchodzi do świętych przybytków oblubienic Chrystusowych i przepatrzywszy drapieżnem okiem zakątki klasztoru, zamyka w jakim jego kącie zakonnice i nie wstyda się potem do nich zwracać z prośbą, aby o nim w swoich pamiętały modlitwach!

Potrzeba zatem wykrywać zasadzki obłudników i przestrzegać wszystkich, a mianowicie dusze proste, podnosząc głos i powtarzając: *cavete a fermento Pharisaeorum, quod est hypocrisis!* Dla nabrania sił do walki z tylu nieprzyjaciołmi pochwalam system, którego się trzymacie, jednoczenia się i zbierania rozmaitych rad, ażeby potem dojść do porozumienia się co do stanowczych kroków, jak osiągnąć zamierzony cel: zdemaskowania błędów i oświecenia umysłów.

Błagam nakoniec Pana o błogosławieństwo skuteczne, któreby wlało do serc waszych nową moc dla świątobliwego wypełniania waszych obowiązków i udzieliło osobliwszego światła waszym umysłom, byście wybierali najlepsze argumenta dla chwały bożej i zbawienia dusz. Błogosławieństwo to niech umocni mnie w niewielu latach, które mi pozostają, a was

[1]) *Viae Sion lugent*, drogi Sion płaczą... Thr. I 4. [2]) Alluzya do szerzącej się bezkarnie propagandy protestanckiej w Rzymie. [3]) Thr. IV. 5.

w tych wielu, których wam życzę, i niech nas wszystkich uczyni szermierzami niezwyciężonymi do walczenia walk duchownych, i miejmy nadzieję, że będzie kiedyś przedmiotem błogosławieństw, które śpiewać będziem w niebie.

Benedictio etc. *(Voce della Verità* nr. 33.)

Nowe książki.

1. *Jak żyć powinien chrześcijanin*, przez św. Alfonsa Liguorego, biskupa i doktora Kościoła. Tłumaczenie O. Prokopa, kapucyna. Kraków 1877, druk Anczyca i Sp. w 16ce str 203, 25 ct. Wszystko, co wyszło z pod pióra Świętych Pańskich, ma zawsze szczególniejszy urok i powagę. Rzecz prosta, gdyż nie mogli być innymi w piśmie jak w życiu, i jeśli czyny wybrańców Bożych są dla nas wzorem, to i słowa, w ich pismach przechowane, drogą są dla nas spuścizną i pożądaną do zbawienia skazówką. Ze Świętych nowszych czasów zasłynęli jako pisarze i dusz przewodnicy osobliwie św. Franciszek Salezy i i św. Alfons Ligory, z których drugi jest ozdobion nazwą doktora Kościoła, a dla pierwszego o ten zaszczyt świat katolicki się doprasza. Św. Salezego *Filotea* we wszystkich znajduje się ręku, a obecnie przez nowe tanie wydanie, drukujące się w *Drukarni Ludowej*, jeszcze więcej się ma upowszechnić. Mamy także przekłady innych dzieł duchownych św. biskupa genewskiego, wydawane w zeszłym wieku przez PP. Wizytki Krakowskie, lubo te dzisiaj są przestarzałe i dla rzadkości swej ogółowi niedostępne. Św. Ligorego ascetyczne dzieła przeciwnie mało były znane, oprócz *Nawiedzeń N. Sakramentu*, które w bardzo dawnem już tłómaczeniu z pierwszych lat tego wieku znamy. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach poczęto się u nas zwracać do tego świętego. Zaczęły się pojawiać pojedyncze jego dziełka, tłómaczone przez ks. M. Chwaliszewskiego (*O mszy św. i pacierzach kapł.)*, ks. J. B. Delerta *(Rozmyślania ku czci św. Józefa, o męce J. Chr. o N. Sakram.)* ks. Osmołowskiego i innych. Największą atoli sasługę w rozpowszechnieniu w naszym języku pism św. Ligorego ma niezawodnie O. Prokop Leszczyński, kapucyn, który kilkanaście rzeczy drobniejszych i większych tego świętego przełożył i ogłosił. I teraz, acz chorobą i wiekiem przyciśniony, (liczy lat 66), i w Zakroczymiu przez Moskali nękany, w pracy nie ustaje. Po tak pięknym żywocie św. Franciszka Serafickiego, który w r. z. w 2 tomach się ukazał, jakby dla wytchnienia znów się wziął do św. Ligorego i przełożył wielce miłą i wielce pożyteczną książeczkę: *Jak żyć powinien chrześcijanin*, którą kapłanom, zajmującym się kierownictwem dusz usilnie polecamy. „Św. Alfons Liguori, pisze O. Prokop w przedmowie, żył przy końcu zeszłego wieku, należy więc poniekąd do naszych czasów; dla tego wszystkie jego a tak religijne dzieła pomiędzy innemi zaletami, które go w rzędzie doktorów Kościoła umieściły, i tę posiadają, że różne przepisy, jakie podają wiernym duszom, pragnącym zapewnić swoje zbawienie, są do tegoczesnego w ogólności sposobu życia zastósowane. Przytem święty ten autor, w młodym wieku wstąpiwszy do stanu duchownego, do późnej starości poświęcał się przewodnictwu dusz na świecie żyjących. Znał więc ich potrzeby, oceniał trudności, w jakich się znajdują i niebezpieczeństwa, jakie im grożą, a z długiej w tym zawodzie praktyki poznał, jakie są dla tego rodzaju osób najskuteczniejsze środki wytrwania w stanie łaski Bożej. Św. Alfons miał już przeszło 70 lat, gdy to pisemko ułożył, a więc było ono owocem jego 50-letniego doświadczenia w pracy przewodnictwa duchownego. W tej małej książeczce umieścił nasz święty nietylko same uwagi, przestrogi i nauki. Są w niej jego układu różne modlitwy, a pełne namaszczenia, jak wszystko, co z pod jego doktorskiego pióra i z jego serca, przepełnionego miłością Boga, wyszło. Stąd książeczka ta, dla osób w świecie żyjących służyć może nietylko za nader właściwe czytanie duchowne, owszem za najpożyteczniejszy manualik świeckiej, jeśli się tak wyrazić godzi, pobożności, lecz oraz i za książkę do nabożeństwa, zawierającą w sobie znaczną część przygodnych modlitw, przez wielkiego świętego ułożonych". Nabyć można tej książeczki *w domach PP. Felicyanek*, w Krakowie na Smoleńsku, we Lwowie u św. Heleny, za cenę 25 ct. Dochód przeznaczony na druk dalszych dziełek św. Ligorego.

2, *Żywot św. Aloizego Gonzagi*, przez W. O. Wirgiliusza Ceparego. T. J. na język polski przełożył O. Szymon Wysocki tegoż Tow. Pelplin 1872 (1876). J. N. Roman, str. 456, 1 m. 60 fen. *Czytania katolickie*, wybierane z dawnych naszych pisarzy Tow. Jez. a wydawane w Peplinie przez missyonarzy tegoż Tow. pomnożone znów zostały o jeden tom, mieszczący w sobie żywot anielskiego młodzieniaszka, św. Aloizego. Dla czego tom niniejszy, którego druk przed 5 laty rozpoczęto, teraz dopiero ukończony został, nie wiemy; mamy jednak pojawienie się jego za szczęśliwą wróżbę, że wydawnictwo *Czytań katol.*, któremu wznowienie tylu prawdziwie cennych zabytków naszej literatury ascetycznej zawdzięczamy, (np. Morawskiego *Namowy Ducha św.*, Rossignoliusza *Prawdy wieczne*, Laterny *Harfę duchowną* itd.), nie zaniechane, lecz dalej przez czcigodnych OO. Tow. Jez. prowadzone będzie. O. Cepary był spółczesny św. Aloizemu. Przekład O. Wysockiego, z XVII wieku (1. wyd. z r. 1609), o ile wnosić mogliśmy z czytania, w niniejszem wydaniu nie dosłownie powtórzony, lecz zmodernizowany częściowo został dla lepszego zrozumienia ze strony dzisiejszego czytelnika. Młodzieży tego *Żywota* dla szczegółów w I rozdź. zawartych dawać do czytania nie można.

Kronika kościelna.

Rzym. Następni prałaci otrzymali urzędowe doniesienie, że na najbliższym konsystorzu będą kreowani kardynałami: Wawrz. *Nina*, assessor kongr. S. Officii; Eneasz *Sbaretti*, sekr. kongr. bisk. i zakon.; Ludwik markiz *Canossa*, biskup Werony; Ludw. Marya *Caverot*, arcyb. lugduński; Bened. Marya *Langénieux*, arcyb. z Rheims; Jan Rudolf *Kutschker*, arcyb. wiedeński; Franciszek *Eder*, zak. św. Benedykta, arcyb. solnogrodzki, i hiszpańscy arcybiskupi: Dominikanin Garcia *Gil*, ze St. Jago di Compostella, i Paya y *Rico* ze Saragossy; dalej: Ludw. *Serafini*, biskup z Viterbo; Franc. Ksaw. *Apuzzo*. arcyb. Kapuy; Edward *Howard*, (anglik), arcyb. neocezarejski *i. p. inf.* suffragan suburbikarnego biskupstwa we Frascati; Fryderyk de *Falloux* du Coudray, rejent kancellaryi apost. i ks. *Benavides*, patryarcha Indyj wschodnich. Być może, że Ojciec św. przed konsystorzem przedsięweźmie jeszcze dalsze nominacye, tak, aby św. Kollegium było w zupełnym komplecie. Wspaniały dar przysłała Ojcu św. Francya. Jest to sprzęt kosztowny, ogromnych rozmiarów, którego pojedyncze części przybyły do Rzymu w 16 skrzyniach na 8 wagonach koleji żelaznej. Sprzęt ten nieporównanej piękności, w Rzymie zestawiony do kupy na środku sali N. Poczęcia we Watykanie, ma w swoich przegrodach pomieścić 110 tomów, obejmujących w sobie przekłady bulli Piusa IX: *Ineffabilis Deus*. ogłaszającej 8 grudnia 1854 dogmat o Niepok. Poczęciu N. Panny, na 300 może języków, (także na polski, białoruski, litewski itd.). Pojedyncze tomy oprawione są bogato, ozdobione malowidłami ręką biegłych artystów, między którymi znajdują się tak osoby panujące w Europie jak dzicy Australii i Oceanii, świeżo nawróceni do wiary katol. Ogólny kształt tego sprzętu przedstawia wielki *stół*, 6 metrów długości a 2 wysokości, z wystawką w środku, aby przerwać monotonność prostej linii zbyt długiej. Stół ten wspiera się na 32 nogach misternie zrobionych. Na stole wznosi się ogromna szafa albo wystawa szklana, o dwóch piętrach czyli półkach, na których pojedyncze tomy będą umieszczone nie stojąco, lecz leżąco,

jedne otwarte, drugie zamknięte, aby można wygodnie oglądać i rysunki i oprawy wspaniałe. Cały sprzęt zrobiony jest z kosztownych gatunków drzewa, ozdobiony malowidłami na sewrskiej porcelanie, mozaikami i t. d. Cudną piękność wszystkiego trudno opisać. Co tylko Francya katolicka miała najpiękniejszego, starała się złączyć w tym wspaniałym swym darze, dowodzie swej czci i miłości. Mozaiki przedstawiają rozmaite miejsca Palestyny, w których żyła N. Panna, a z drugiej strony najsławniejsze miejsca cudowne N. Panny. Porcelany, ofiarowane przez marszałkową Mac Mahon, przedstawiają rozmaite części ziemi w związku ze Synem Bożym, synem Maryi. Nad szafą umieszczone są dwa malowidła, jedno przedstawiające sobór efezki, gdzie Maryi przyznano uroczyście nazwę Matki Bożej, drugie zaś: ofiarowanie tłómaczeń bulli Piusa IX. Środek sprzętu tworzy kopułę, wystawiającą kulę ziemską, na której szczycie jaśnieje najpiękniejszą robotą dokonana srebrna statua Tej, co raczyła o sobie oznajmić Francyi, a przez nię światu całemu: Ja jestem *Niepokalane Poczęcie*. Statua ta, wykonana w sławnym zakładzie Christofle w Paryżu, ma na czole dziewiczy dyadem z gwiazd i lilij, ze złota i dyamentów, podobny do tego, którym 3 lipca r. z. ukoronowano w imieniu Piusa IX posąg N. Panny w Lourdes. Pierwszy pomysł tego wspaniałego pomnika powziął Sulpicyanin, ks. Marya Dominik Sire z Paryża, któremu przyszedł w pomoc ks. Langénieux, arcyb. z Rheims, i ofiarność katolików francuzkich. W niedzielę *in Quinquagesima* Ojciec św., mając przy swym boku obu promotorów, którzy osobiście do Rzymu zjechali, by Ojcu św. arcydzieło swe, którego wykonanie kilkanaście lat czasu zajęło, w ofierze złożyć, barona Baude, franc. pełnomocnika przy Stolicy Ap. i wiele innych znakomitych osób, oglądał je jak najszczegółowiej, nie szczędząc pokornemu zakonnikowi, który je do skutku przywiódł, zasłużonych pochwał, będących za jego trudy jedyną, lecz najmilszą nagrodą. Dn. 8 lutego kaznodzieje rzymscy, wyznaczeni na wielki post, wedle zwyczaju zeszli się w Watykanie i złożyli w obec wicegerenta wyznanie wiary wedle formuły, czytanej przez ks. Caprarę, kaznodzieję dla bazyliki lateraneńskiej. Następnie Ojciec św. przyjmował ich na sali tronowej i przemówił do nich słowami, któreśmy już wyżej podali.

Poznań. Dn. 8 lutego toczył się przed wydziałem kryminalnym sądu pow. w Inowrocławiu zaocznie proces przeciw ks. Kard. Ledóchowskiemu. J. Eminencya oskarżony był o przekroczenie praw majowych, o obrazę majestatu i naruszenie § 130 a. (o ambonie). Przestępstwa te miał popełnić przez pismo admonicyjne, wystosowane do osławionego Brenka, a szczególnie przez okólnik, który po przybyciu do Rzymu r. z. rozesłał do rozmaitych duchownych pow. inowrocławskiego. Okólnik ten, w którym sąd inowrocławski dopatrzył obrazy majestatu, brzmi jak następuje:

Najmilsi w Panu Bracia Kapłani obu moich dyecezyj!

Po wypuszczeniu mojem z więzienia ostrowskiego i po przymusowem wywiezieniu po za granice naszych dyecezyj, nie byłem do tej chwili w możności odezwania się do Was, Wielebni Bracia, raz dla tego, że pragnąłem poprzednio znieść się osobiście z Ojcem św. w sprawach Kościoła naszego, następnie i z tej przyczyny, że długa podróż i ciągłe przyjmowanie wielu bardzo osób, pragnących uczcić w mej osobie tych wszystkich, co w naszych stronach walczą w obronie sumień i Kościoła, czasu mi do tego nie zostawiały.

Dziś, uporządkowawszy zgodnie z wolą Ojca Ś. położenie nasze, objąwszy znowu czynne wykonywanie biskupiej władzy w obu moich archidyecezyach, pierwszą mą myślą, bo najpilniejszą też serca mojego potrzebą jest, pozdrowić Was czule, choć z tęsknotą, z pobliża grobu Książęcia Apostołów i z pobliża więziennych komnat Świętego Jego Następcy; przesłać Wam wdzięczność moję za stałość Waszę, za męztwo Wasze, za cnotę Waszę. Zaprawdę, przyodziani przyłbicą wiary, ubezwładniliście wroga, tarczą chrześciańskiej odwagi odparliście jego napaści, a rozpoznawszy jego zasadzki, wzgardziliście ułudnemi obietnicami, za których pomocą spodziewał się on osiągnąć od Was ten hołd, który tylko Bogu jest przynależny. Chwała Wam, zacni Bracia, cześć Wam i dzięki, żeście świętość powołania Waszego uwydatnili przed światem, i Kościołowi naszemu nowej przyczynili sławy. Nie będą stracone łzy i cierpienia Wasze; trudy przez Was podjęte, srogie prześladowanie, spokojnie zniesione, nietylko od jednego krańca ziemi do drugiego zbudowały katolickie narody, ale i u Ojca Przedwiecznego wyżebrzą, ufajmy, rychlejszy koniec obecnego ucisku.

Wiadomo Wam, Bracia Najmilsi, że przed uwięzieniem mojem w porozumieniu ze wszystkimi biskupami, mającymi swe Kościoły w państwie pruskiem, zaniosłem do władz cywilnych nie raz jeden, ale wielokrotnie zastrzeżenia i protestacye przeciwko nadużyciom materyalnej siły, gwałcącej u nas święte prawa, nadane przez Boga Kościołowi swemu. Od czasu uwięzienia mego nowe tego rodzaju a świętokradzkie gwałty, spełnione przez władze państwa nietylko na mojej osobie, ale nieomal na każdym z Was, i deptane u nas bywają codzień przez też same władze wszystkie, że tak powiem, Kościoła Bożego i Synów Bożych prawa, swobody, dobra i własności. W takiem rzeczy położeniu nie uznałem za stosowne, dawne ponawiać przed głuchymi ludźmi protestacye, zaniosłem je natomiast przed trybunał Chrystusa Pana, Wszechmocnego Boga, który rzekł: *mea est vindicta, ego retribuam*; i czekać będę w pokorze, ale zarazem przy łasce nieba w nieugiętej mym obowiązkom wierności, aż zaślepione dni naszych Faraony ręką samego Boga w falach Czerwonego morza zagrzebane nie zostaną.

Tymczasem, Wielebni Bracia, tak jak dotąd, jurysdykcya duchowna będzie i nadal pomiędzy Wami wykonywana przez pełnomocników moich, w sposób ostrożny, aby nie narażać na niepotrzebne niebezpieczeństwa tych, których oszczędzać dla dobra ogółu należy. Każdy z Was, co ma dobre sumienie, a dbały jest o zbawienie własne i o powierzone mu dusze, wie, gdzie i jak szukać i znaleźć czyto mnie samego, czy tych, co mnie zastępują, gdy duchownej zapotrzebuje pomocy.

Prcsząc zaś Boga, by Wam łaski wytrwania w dobrem i daru cierpliwości w obecnych trudnościach udzielić raczył, błogosławię Wam i Wiernym, Waszej pieczy powierzonym, i cieszę się nadzieją, że Opatrzność dni wygnania mojego skrócić, a powrót mój do Was przyspieszyć w Swej dobroci raczy.

Rzym, w marcu 1876 r. † *Mieczysław*

Kardynał Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Jako świadkowie na terminie stawali: ks. dziekan Gantkowski z Brudni, ks. Adamski, prob. z Szadłowic, którzy także ten okólnik otrzymali, dalej dwaj apostaci: Brenk, obecnie prob. rządowy w Kościanie, i Lizak, prob. z Pierania, jego dawny sąsiad, a od 10 lutego intruz rządowy (ósmy z rzędu) na probostwo w Skrzetuszu, dek. wałeckim. Sąd przychylając się do wniosku prokuratora, skazał J. Eminencyą zaocznie na 3 miesiące więzienia i 300 marek kary za upomnienie Brenka, a na $2^1/_2$ roku więzienia za resztę przewinień. Dzień przedtem 7 lutego, miał się toczyć drugi proces przeciw J. Eminencyi

w Poznaniu, na który wręczyć mu kazał w Rzymie pozew przez woźnego usłużny rewolucyjny rząd włoski. Proces ten jednakże z powodów formalnych został odroczony na czas nieograniczony. Ks. Nowacki, intruz na probostwo obornickie, otrzymał z Rzymu następujące pismo:

Rndo Presbytero Adalb. Nowacki, Administratori Paroeciae Kcynensis. Tristis nuper ad nos pervenit notitia, te oblatum tibi a gubernio civili beneficium curatum de Oborniki sine Nostra licentia, atque inscia et inconsulta qualicunque legitima ecclesiastica auctoritate acceptasse, et hisce ultimis diebus ecclesiam illam, adhibito brachii saecularis auxilio occupasse; quo temerario actu jurisdictiones, bona et reditus parochiales illius beneficii per summum nefas usurpasti. Quae quum ita sint, consideratis cap. 11 Sess. 22 Conc. Trid. et Constitutione SSmi Dni Pii PP. IX de anno 1869, quae incipit „Apostolicae Sedis“, licet moerentes, officium Nostrum adimplere cogimur, atque praesentium tenore declaramus te, Adalbertum Nowacki, Presbyterum, propter praemissa in excommunicationem majorem, Romano Pontifici speciali modo reservatam incidisse. Hinc scias, necesse est, te a divinis quoque suspensum esse, donec resipiscas, et poenitentia ductus cum S. Matre Ecclesia reconciliari merearis; de cetero te ex nunc omnino inhabilem ad quaecunque beneficia ecclesiastica in posterum obtinenda denuntiamus. Tandem in virtute sanctae obedientiae, quam Nobis in ordinatione tua jurasti, et sub comminatione aeterni judicii tibi mandamus, ut incunctanter beneficium Obornicense a te sacrilego ausu occupatum dimittas, personaliter inde discedas, datumque fidelibus scandalum pro viribus reparare studeas. Datum Romae die 28 Januarii 1877. *sign.* MIECISLAUS Cardinalis LEDÓCHOWSKI. Archiepiscopus Gnesnen. et Posnanien.

Belgia. O Ludwice Lateau czytamy we wychodzącej w jej dyecezalnem mieście Tournay, w Belgii, *Semaine religieuse*, następujące szczegóły, skreślone przez naocznego świadka. „Wiadomo, że z nowym rokiem 1876 nastał dla Ludwiki nowy okres cierpień, które coraz bardziej się uwydatniają. Bywały czasem intervalla, pauzy, ale można powiedzieć mimo to, że ciągłe wzrastanie jej cierpień mistycznych od 1 stycznia r. z. już nie ustało. Zdaje się, iż ciało tej pokornej służebnicy bożej, (którą Bóg sobie niejako wybrał jako błagalną ofiarę za zbrodnie czasów obecnych), przywyka do cierpień, wdraża się w nie niejako, i próżnemby było odgadywanie, do jakiego punktu ono na tej drodze może dojść, nie umierając. Biorąc udział w mękach Zbawiciela, którego żywym jest wizerunkiem, bierze również w pewnej mierze udział w nieskończoności tych mąk. Ludwika zdaje się być od kilku dni mniej cierpiącą (słowa te są pisane w m. paźdź. r. z.); wstaje i może nawet igłą pracować. Jest to może chwila ulgi, po której nowe wzmożenie się cierpień nastąpi. Podwojenie się boleści jest jej zresztą zapowiedziane, i stało się to szczególnie w czasie przesilenia, które w początkach m. sierpnia r. z. nastąpiło. Dn. 9 września znów myślano, że Ludwika umrze. Rozyna, siostra Ludwiki, mówiła mi: „nigdyśmy jej nie widzieli w takim stanie“. Posłano już po proboszcza i po dra Lécrinier, i zapalono świece. Co sądzić o tej ciągle blizkiej a jednak zawsze znowu odroczonej ewentualności śmierci? Jak się to skończy? Jak sądzisz, czy los stygmatyzowanej nie jest ściśle skojarzony z losem Kościoła i Ojca św.? Niedawno robiono próbę przywołania Ludwiki (do przytomności z extazy) po komunii św. Próba ta, o której rezultacie można było mieć wątpliwość, udała się zupełnie. Ludwika przyszła do siebie i odpowiadała na wszystkie pytania, które jej stawiano. Zadawano sobie pytanie, czyli odwołanie z extazy nie przerywa nadprzyrodzonego dziękczynienia extatycznej i nie znosi w niej uczucia rzeczywistej obecności, posiadania Pana Jezusa. Niedawna rozmowa okazała, że tak nie jest, i że Ludwika, jakkolwiek ze swego boskiego zachwytu wyrwana, jednakże istotną obecność Zbawiciela w całej jej zupełności zachowuje. Nie zachodzi przytem żadne umniejszenie, ani zawieszenie, ani odwrócenie w inną stronę. Posiadanie Boga trwa całkowicie i zupełnie dalej, a gdy odpowiada na pytania, które jej stawiają, posłuszna jest tym, co mają nad nią jurysdykcyą. Inny jeszcze, bardzo interesujący mistyczny fenomen uważają u Ludwiki. Można go, sądzę, nazwać *podporządkowaniem zmysłów.* Zmysły, wiemy o tem aż nadto dobrze, władają nad nami często albo usiłują nami owładnąć.. Ludwika zaś zdaje się posiadać swobodną dyspozycyą nad swemi zmysłowemi zdolnościami, a przynajmniej nad niektóremi. Nad tym punktem winny być jeszcze ściślejsze czynione spostrzeżenia, jednakże już dzisiaj są w tym względzie jawne fakta stwierdzone, szczególnie co się tyczy powonienia, nieczułości na zimno i ciepło, obywania się zupełnie bez snu i t. d. Po komunii św. są u niej wszystkie zmysły całkiem nieczynne, z wyjątkiem najprzedniejszych ze wszystkich, tj. wzroku i słuchu, wtedy gdy jest z extazy odwołana, z których wtedy robi użytek, na który jej P. Bóg pozwala. Od 1 stycznia r. 1876 rodzina Lateau tylko kapłanów przypuszcza do extaz piątkowych; świeckich ludzi tylko kilku wyjątkowo otrzymało pozwolenie. Extazy nie trwają dłużej jak około 50 minut, lecz czy długie, czy krótkie w naszych oczach, dla Ludwiki są zawsze równe. „Czas nic przy tem nie znaczy“ powiada ona, „i to się dzieje tak prędko, jak błyskawica“. Na to, co dr. Sawicki popisał o L. Lateau, (która nie umarła jeszcze), w *Dz. Pol.*, tłómacząc zjawiska na niej uważane chorobą, i przypisując jej hysteryą, nadmieniamy krótko, że 1) uczony p. dr. o tych tylko zjawiskach wspomniał, o których mu się podobało, a mianowicie o stygmatach, a inne, któreby mu w jego wywodach przeszkadzały, i na które żadnejby nie znalazł odpowiedzi, milczeniem umyślnie pominął; 2) że Ludwika nie ma hysteryi, i jest silnie zbudowana i całkiem zdrową, a aż do nowego roku 1876 oprócz dni extazy zajmowała się wszelkiemi innemi robotami, jak najzdrowsza dziewczyna; 3) że cały episkopat belgijski, a mianowicie kard. Dechamps, arcyb. mechliński, jeden z najuczeńszych ludzi w świecie, który sam Ludwikę odwiedzał, i tylu najsłynniejszych lekarzy, nie są tak w ciemię bici, jak się może p. Sawickiemu i liberałom lwowskim i zagranicznym zdaje, żeby paroxyzmy jakiejś hysteryczki mieli uważać za coś nadzwyczajnego; 3) że jeśli to ma być choroba, (bo o oszukaństwie dziś, ktokolwiek tę rzecz choć trochę starał się zbadać, już nikt mówić nie śmie), to zaprawdę dziwna choroba, której towarzyszą takie zjawiska, z taką regularnością od lat dziewięciu się powtarzające u osoby, której życie jest bez skazy, która ani sama ani jej rodzina centa od nikogo nie przyjmuje, co wszelkie podejrzenie jakowegoś interesu na bok usuwa; 5) że Kościół katol. nie potrzebuje dla swego istnienia ani do poparcia swej nauki takich zjawisk, ale dziękuje Bogu, gdy je dla naszej pociechy i utwierdzenia zsyła, zbadawszy je wprzód ze surowością, o jakiej świeccy ludzie ani pojęcia nie mają; że zatem nie jest artykułem wiary, czy zjawiska u Ludwiki Lateau obserwowane, są natury nadprzyrodzonej alboli nie, ale jest artykułem wiary, że Bóg czynić może cuda i porządek przyrodzony zmieniać zawsze, kiedy się Jemu podoba i kiedy to dla swej chwały i zbawienia ludzi potrzebnem uzna, a więc i dzisiaj i po wszystkie wieki, i w sposób, w jaki się Jemu podoba.

Tarnów. Na wezwanie c. k. Namiestnictwa miała się oświadczyć tutejsza rada miejska, czy jest za tem, aby się Urszulanki z Gniezna wygnane osiedliły w Tarnowie, lub nie. Temu wezwaniu rada miejska czyniąc zadosyć, oświadczyła się na posiedzeniu 19 lutego za osiedleniem się Urszulanek w Tarnowie; jednak, ktoby się był tego spodziewał? zaledwie jednym głosem większości. Biedne wygnanki! ścigane z jednej części katolickiej Polski uciekają do drugiej, i mało już brakowało, aby ich spółrodacy i spółwyznawcy nie okazali się dla nich takimi samymi, jak berlińskie kulturkämpfery.

Prośba o pomoc.

Parafia Kałuska jest najobszerniejszą, a może i najuciążliwszą w archidyecezyi lwowskiej, bo składa się z miasta i 47 wsi, po większej części w górach i źle przystępnych ka-

mienistych wybrzeżach rzecznych położonych. Mając zaś jako pleban tutejszy tylko 315 złr. kongruy, nie mogę parafii tej, nadzwyczajnie rozległej i mocno zaniedbanej, własnemi siłami podnieść, bo do tego potrzebaby koniecznie postawić dwa drewniane kościołki, jeden w Bednarowie, gdzie z powodu dwumilowej odległości od kościoła w r. 1870 około 200 dusz przeszło na obrządek gr. kat.. i obecnie wielka istnieje niemoralność; a drugi w Podmichalu, leżącym za wodą górską Łomnicą, która za każdym silniejszym deszczem parafianom tamtejszym (440), jako też sąsiednim z Bereźnicy (240), Nowicy, Zawoju etc. tamuje wszelkie z Kałuszem kommunikacye. Mając prócz tego na względzie wielkie ubóstwo parafian moich, i brak obywateli w państwie Kałuskiem, należącem do kamery, jako też odmowną odpowiedź Najjaśniejszego Pana na prośbę parafian Podmichaleckich o zapomogę pieniężną na pomieniony cel: zmuszony jestem pukać do serc pobożnych Przew. Współbraci, którzyby mogli przyczynić się jakim datkiem do budowy jednego lub drugiego kościołka, aby raczyli nie żałować jałmużny dla chwały Bożej i pożytku zbawiennego wielu w grubej niewiadomości zostających dusz; za co i ja i ci parafianie nie omieszkamy błagać Pana Boga o najobfitsze błogosławieństwo i wszelkie łaski duszne i cielesne dla czcigodnych dobrodziejów. Datki pobożne proszę albo do Szan. Redakcyi *Wiad. Kość.* i *Boni Pastoris*, albo do Urzędu parafialnego obrz. łać. w Kałuszu łaskawie odsyłać. In Christo frater:

Ks. Wojciech KLEIN.

Od redakcyi: Składki na cel powyższy chętnie przyjmować będziemy, wszakże sądzimy, iż zdałaby się pomoc skuteczniejsza, nie tylko dla Kałusza, ale dla wszystkich parafij obrz. łać. *in diaspora* między Rusinami położonych, a tą byłoby jedynie STOWARZYSZENIE, założone w celu ich wspierania, budowania kościołów, urządzania stacyj, rozpowszechniania katechizmów i książek nabożnych i t. p. W Niemczech od wielu lat z najpomyślniejszym skutkiem działa *Towarzystwo św. Bonifacego*, które opiekuje się stacyami katolickiemi *in diaspora* wśród protestantów w Brandenburgii, Pomeranii, w Holsztynie itd. Czyby u nas czegoś podobnego założyć nie można, aby ratować nasz obrządek (a kto wie czy i nie religią) i naszę narodowość, ginące wśród Rusinów? Rzucamy tę myśl pomiędzy naszych spółbraci. O statuta stowarz. św. Bonifacego, podług których u nas byśmy mogli urządzić stowarzyszenie, i do niego nie tylko księży, ale i świeckich ludzi wezwać, z łatwością moglibyśmy się postarać. Jak niedbali są niektórzy kapłani o swoje owieczki, niech poświadczy fakt, że pewien kapłan, co niedawno objął parafię, gdy zaczął objeżdżać swe wioski, to znalazł ludzi obrz. łać. co od lat 20 księdza łacińskiego nie widzieli. Trzeba koniecznie otrząsnąć się z gnuśności i robić coś, ale robić wspólnemi siłami.

Pielgrzymka do Rzymu.

Kuryer Pozn. tak się odzywa o blizkim jubileuszu Ojca św.

Cały świat katolicki sposobi się, by obchodzić uroczyście jubileusz pięćdziesięcioletniego biskupstwa PIUSA IX, a im gorętsze przywiązanie ożywia serca wiernych, tem delikatniejsza i zmyślniejsza okazuje się u nich staranność. Jeśli kto, to wielki nasz Papież zasłużył sobie na wszystkie hołdy i na oznaki najserdeczniejszego przywiązania. Trzydzieści lat przeszło kieruje niezachwianą i niestrudzoną ręką tą łodzią Piotrową, na którą wysilają się wszystkie nawałnice, i snać potrzebny jest wielce sprawie Kościoła na ziemi, kiedy Pan Bóg niesłychanym przywilejem jego jedynego ze wszystkich następców Księcia Apostołów po za kres zwyczajny na Stolicy Piotrowej utrzymuje. Ileż mu zawdzięcza świat cały, ile każdy kraj katolicki w szczególności! Nie ma zakątka na obszarze kuli ziemskiej, gdzieby dzielna jego ręka nie podniosła i nie wzmocniła sprawy św. katolickiego Kościoła, ścieśniając węzły, jakie łączą wiernych z Apostolską Stolicą. Uderzający przedstawia nam się widok. Z jedn[illegible] strony ręka zaciętych wrogów zwala niezmordowanie na Głowę widomą Kościoła wszystkie utrapienia i wszystkie uciski, i nie widać znikąd ni ratunku, ni odsieczy, a z drugiej wpływ papieztwa wzmaga się i rozprzestrzenia. Nigdy biskupi nie trzymali stateczniej z Rzymem, nigdy wierni nie troskali się goręcej o losy papieztwa. Jedni i drudzy odwołują się w każdej trudności i w każdej potrzebie do nieomylnego Stróża prawdziwej wiary i moralności; jedni i drudzy otwierają serca swoje na nauki, rady i napomnienia, które z katedry św. Piotra na świat spływają; jedni i drudzy rozwijają czynną troskliwość, aby potrzebom wspólnego Ojca zaradzić, i widzimy rzecz wspaniałą wśród materyalizmu, toczącego jak rak społeczeństwo oświecone, dobrowolny podatek świętopietrza, przynoszącego rokrocznie większe summy, niźli jakakolwiek inna składka, pod opieką potężnych tego świata zbierana, kiedykolwiek przyniosła. Dzieci, które rodziców szczerze miłują, wiedzą zawsze, co im największą przynosi pociechę; otóż i wierne dziatki Kościoła czują, że utrapionemu i zewsząd ściśniętemu PIUSOWI IX. orzeźwieniem jest i ochłodą widzieć około siebie przedstawicieli wszystkich krajów katolickich i słyszeć zapewnienia, że wszędzie katolicy chcą trwać wiernie przy prawdzie Bożej. Stąd idzie, że od zajęcia Rzymu przez rewolucyą, widzimy ciągłe pielgrzymki i deputacye, spieszące ze wszystkich stron do miasta wiecznego, aby uczcić Piotra w Piusie i złożyć u stóp Piusa oświadczenia czci i miłości, a z ust jego usłyszeć słowa pokrzepienia i zachęty do wierności dla obowiązku. Sędziwe lata Ojca św. i przeciągające się z miłosierdzia Bożego po za zwykły zakres jego panowanie, nasuwają też niekiedy sposobności do uroczystszych objawów. Święcił już świat katolicki jubileusz dwudziestopięcioletnich rządów na Stolicy Piotrowej, święcił 50letni jubileusz kapłaństwa, a teraz na wiosnę święcić będzie pięćdziesięcioletni jubileusz biskupiej konsekracyi. W jubileuszu tegorocznym i nasza Polska weźmie udział, skromny zapewne ale serdeczny. Ojciec święty miał zawsze słowa pokrzepienia i pociechy dla Polaków: my dlań znajdziemy słowa wdzięczności i miłości.

W *Ruskim Syonie*, wydawanym przez ks. prof. dra Sylw. Sembratowicza czytamy (w nrze 3.) odezwę Najprzew. ks. Metropolity Sembratowicza z 6 lutego r. b. wzywającą duchowieństwo obrz. gr. kat. Jego archidyecezyi do wzięcia udziału w 50 letnim jubileuszu biskupim Ojca św., zalecającą zbieranie świętopietrza i zachęcanie z ambon do składania onegoż. i proponującą wysłanie do Rzymu deputacyi ze wszystkich stanów. Najprzewielebniejszy ks. Metropolita objawia na końcu swą gotowość stanięcia na czele deputacyi i poleca xx. dziekanom zwołanie w każdym dekanacie „soborczyka dekanalnego“ dla rozmówienia się o tej sprawie z księżmi kondekanalnymi.

Zgłosili się do redakcyi *Wiad. Kość.* na uczestników pielgrzymki: ks. Kopacz, prob. z Skrzyszowa, dyec. tarn.; ks. Grodecki, prob. z Rokietnicy, dyec. przem., ks. Jakiel, wik. z Leżajska, i ks. Rzepczyński, mag. novit. zak. OO. Paulinów w Krakowie.

Metropolia Lwowska.

Prezentę na prob. w Oleszycach otrzymał ks. Ant. Koleński, prob. w Miejscu, dyec. przem. Admin. parafij otrzymali: w Obertynie ks. Jan Dwornicki, adm. z Czernelicy; w Bursztynie ks. Jan Octkiewicz, adm. w Kąkolnikach; w Skolem ks. Zygm. Bilski, wik. w Przemyślanach. Przeniesiony ks. Jan Gwoździowski, wik. w Wojniłowie do Przemyślan. Uwolnieni z administracyi: ks. Konst. Rzeczkowski, zak. OO. Bern. w Obertynie, ks. Sebast. Flisowski, od adm. excur. w Dawidowie.

Dyecezya Tarnowska.

Dn. 22 lutego udzielił Jego Exc. Najprz. ks. Biskup święcenia presbyteratu ks. Janowi Czesakowi, ze zgrom. OO. Dominikanów w Krakowie. Przeniesieni xx. wikaryusze: ks. Józ. Bobiński, z Podegrodzia do Jazowska: ks. Jan Puchała z Rzezawy do Podegrodzia; ks. Mat. Fli[illegible] z Jazowska do Nowego Sącza.

Dyecezya Krakowska.

Dn. 15 b. m. otrzymał kanon. instytucyą na prob. w Morawicy ks. Józ. Krzemieński, poddziekani bolechowicki, mając sobie poruczoną zarazem administracyą dotychczasowego swego prob. w Raciborowicach.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego